Cena numeru mk. 10. | Na G. Śląsku fen. 50.

Nr. 166. | Czwartek 15 Września 1921 r. | Rok XII.

ISKRA

Adres dla listów i depesz „ISKRA", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie mk. 150.

Z przesyłką pocztowa mk. 175 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie, w Dąbrowie, w Szopienicach i na G. Śląsku.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Dąbrowa, Sienkiewicza 6, Telefon 73. | Będzin, Małachowskiego 9, Telefon 84. | Sosnowiec, Piłsudskiego 4, Telefon 64.

Wszechniemiecka ofensywa w Polsce.

Sosnowiec, 15 września.

Po dwuletniej z górą depresji, wywołanej klęską wojenną, podnosi hydra hakatystyczna w Polsce coraz śmielej łeb, rycząc zjadliwie i opluwając śliną wszystko, co polskie.

Zawinił tu w wysokim stopniu nasz rząd, który nie umiał z jednej strony rozwiązać kwestji niemieckiej na szerokiej płaszczyźnie istotnej tolerancji narodowej, przez co pozbawiłby wojującą hakatę poważnych argumentów, z drugiej zaś — był wprost dziecinnie wyrozumiałym wobec antypaństwowych wystąpień niemców.

Jest nie do pomyślenia w żadnym praworządnym państwie fakt, aby taki dr. Behrens, redaktor „Lodzer Freie Presse" mógł sobie swobodnie pozwalać na bezwstydne o c z e r n i a n i e państwa, którego chleb je, aby publicznie nawoływał do zdrady państwowej. Clemenceau stawiał takich łajdaków pod mur i rozstrzeliwał bez litości.

Niestety! Polska zamiast tygrysów, miała dotychczas jeno baranów lub zgoła osłów w tygrysiej skórze.

Pierwszy zjazd niemców z całej Polski, który obradował w ubiegłą sobotę i niedzielę w Łodzi, wykazał jasno, iż elementy wojującej hakaty biorą górę w masach krajowych niemców i odsłonił nam w pełni groźne zjawisko: organizowanie państwa w państwie. Na zjeździe tym wyśmiewano się otwarcie z bolączek państwa polskiego, oklaskiwano żywiołowo mówców, krytykujących zjadliwie naszą gospodarkę, posunięto się nawet tak daleko, iż żądano z m i a n y nazwy państwa „polskiego" na „stany środkowo-europejskie".

Z iście niemiecką butą domagano się wprost wyodrębnienia pod względem gospodarczym, szkolnym i administracyjnym.

I polały się (naturalnie!) łzy krokodyle nad rzekomym uciskiem niemców, nad biednymi dziećmi „wielkiego narodu", polonizowanymi gwałtem...

Nie będziemy polemizować z ludźmi o umysłowości lejtnanta pruskiego, znienawidzonego przez cały świat. Jest to umysłowość wściekłego psa.

Nie słyszeliśmy ani o jednym wypadku, aby polski nauczyciel bił niemieckie dziecko do krwi, jak to czynili rodacy wielkiego narodu we Wrześni. Nie słyszeliśmy już z tego choćby powodu, że niemieckie dziecko uczy w Polsce niemiecki nauczyciel.

Kiedy jednak red. Behrens wzywa zebranych niemców do „jaknajściślejszej solidarności celem obrony przed zamachami (?) na najżywotniejsze (?!!) interesy praw niemców w Polsce", kiedy delegat bielski Matuschek (rdzennie niemieckie nazwisko...) twierdzi, że w Bielsku nie było nigdy polaków, i kiedy wreszcie delegat pomorski oświadcza jawnie przy huraganie oklasków, że „niemcy pomorscy myśleli, iż rządy polskie są tylko tymczasowe", — to fakty te są prowoka-

cją rządu i społeczeństwa polskiego.

Naród polski chce żyć w serdecznej zgodzie ze swymi niemieckimi współobywatelami. Żył tak kilkaset lat, ku obopólnej radości i zadowoleniu. Cenił i ceni pracowitość i zdolności niemieckie!

Byłoby zaiste szaleństwem z naszej strony zapoznawać korzyści, płynące z wzajemnego współżycia.

Tem nie mniej jednak mamy pełne prawo wymagać od niemców, aby wpierw byli polskimi obywatelami, a potem niemcami. Inaczej — jazda do Niemiec!

Charakterystycznem jest, iż na zjeździe łódzkim nie padło ani jedno słowo o **obowiązkach** względem Polski, a tylko była mowa o **prawach** niemieckich.

Niepoczytalni przywódcy rzucili rękawicę państwu i narodowi polskiemu. Możemy ją podnieść w każdej chwili.

Czy jednak niemcy dobrze na tym wyjdą?

j. w.

Kronika polityczna.

(Z pism i telegramów wczorajszych).

— Prezes bolszewickiej komisji repatrjacyjnej w Warszawie, p. Ignatow został odwołany ze swego stanowiska i w piątek wyjeżdża do Moskwy.

— Poselstwo polskie w Moskwie zażądało od rządu sowieckiego opublikowania we wszystkich wydawnictwach oficjalnych, wychodzących na terytorjum Rosji sowieckiej, wiadomości o rozpoczęciu przyjmowania przez przedstawicielstwa polskie zgłoszeń o wyborze obywatelstwa na zasadzie p. 6 art. 6 trakt. pokoj.

— „Nowoje Wremia" komunikuje, że z Odesy przybyło do Warny na statku greckim 9 komunistów, wydelegowanych przez komisarjat handlu zewnętrznego. Rząd bułgarski nietylko nie przyjął delegacji bolszewickiej, lecz nie pozwolił jej nawet wylądować.

— Wybuchł strajk w elektrowni berlińskiej. Komunikacja telefoniczna została bardzo ograniczona. Ruch tramwajów ustał.

Zwyżka dewiz trwa ciągle. Giełda berlińska zamknięta jest przez cztery dni w tygodniu.

— Propozycje gabinetu bawarskiego, aby znieść stan oblężenia, jeżeli stosunki na to pozwolą, zostały odrzucone przez wydział krajowy bawarski.

Radykalne koła prawicowe podżegają do zamachu stanu.

— „Nowoje Wremia" komunikuje, że na posiedzeniu w Chersoniu wynikła między zebranymi sprzeczka, która się zakończyła strzelaniną. Zabito przewodniczącego Trifonowa i 4 komunistów. Po wspomnianym zajściu sowiet rozwiązano i ogłoszono nowe wybory; wszyscy bezpartyjni, których podobno większość była w sowiecie chersońskim, osadzeni są w więzieniu.

Zwycięstwo prawdy.

W sukurs tak mało czynnej polskiej akcji propagandystycznej w sprawie Górnego Śląska przychodzi od czasu do czasu sam lud górnośląski, który już kilkakrotnie zamanifestował wobec świata swą niezłomną polskość.

Ostatnim aktem manifestacyjnym ludności Górnego Śląska, wspaniałym wyrazem jego polskości, były odbyte przed kilkunastu dniami wybory do rad załogowych górnośląskich fabryk i kopalń, gdzie w 89 kopalniach wybrano 762 polaków i 168 niemców, zaś w 79 hutach i fabrykach wybrano 378 polaków i 157 niemców.

Są to rezultaty tak imponujące i tak wymowne, zważywszy, że wybory odbyły się w warunkach tak bardzo dla polaków niesprzyjających, że winny poprostu wstrząsnąć opinją świata, któremu w znacznym stopniu mogą otworzyć oczy na prawdziwy charakter owego słynnego trójkąta przemysłowego, o który głównie toczy się walka.

Ukraina w przededniu nowego przewrotu.

Lwów, 13 września.

(Od wł. korespondenta.)

Z dobrze poinformowanych sfer ruskich otrzymujemy wiadomość, że w najbliższym czasie przygotowuje się za Zbruczem nowy przewrót. Do walki z bolszewikami zjednoczyły się wszystkie partje ukraińskie i lada dzień wydane zostanie hasło do ogólnego powstania narodowego.

Na czele powstańców stanie Petlura, którego rząd pod prezydenturą Pyłypczuka ma przyobiecane poparcie rządów ententy. Pertraktacje w tej sprawie prowadził w Paryżu z delegatami rządu U. N. R. generał Delwig.

Wszystkie oddziały powstańcze mają się połączyć razem i wspólnie w oznaczonym czasie uderzyć na wroga.

Obecną chwilę wypędzenia bolszewików z Ukrainy uważa się za bardzo dogodną, gdyż można będzie wyzyskać niezadowolenie mas ludowych, spowodowane głodem.

Zdaje się, że rząd bolszewicki jest należycie poinformowany o tych zamiarach, gdyż ściąga wielkie masy wojsk na linji Kamieniec Podolski Płoskirów, a od kilku dni miejscowości pograniczne zwiedza Trocki, a wydaje rozkazy co do rozmieszczania czerwonej armji. Decyzja ogólnego powstania jest stanowczą, a nawet obecny gabinet Pyłypczuka nazywają „gabinetem powrotu na Ukrainę".

Głównem zadaniem powstańców ma być opanowanie Odessy, bo taki warunek miała postawić ententa. W sprawie tej prowadzą się także poufne rokowania z przedstawicielami galicyjskich Rusinów we Wiedniu. Do Kamieńca zjechali prócz Trockiego także Rakowski, Manuilski i Zatoński.

Wiadomość o zamordowaniu Joffego, potwierdza się, lecz nie zginął on z rąk oficera marynarki — jak podawały dzienniki francuskie — lecz zastrzelili go powstańcy, napadłszy na pociąg którym jechał.

DRZAZGI.

Kogutki, kawałki i lisy...

(Bajka bolesno-arabska.)

I stało się, iż w pewien chmurny, mglisty, listopadowy dzień powstało na nowo wielkie państwo.

U narodzin jego piał **kogutek.**

Młody, czupurny, iście gallijski. Śmiał się do niego kraj i zagranica. Kogut stał mocno i nawet dziobał siarczyście swych zagranicznych sąsiadów, a najbardziej wrogo dla niego usposobieni operatorzy z czarnej giełdy, mieli go w poważaniu.

I mając w swym gospodarstwie kilkadziesiąt kogutków, można było zjeść i ubrać się porządnie, tudzież użyć wszelakich uciech, jakimi dobry bóg obdarzył wielką krainę.

Aliści gospodarze tego kraju miast pielęgnować kogutka, zaniedbywali go zwolna, ba! poczęli mu wyrywać pióra, łamać nogi, skręcać szyję, tak, że wreszcie zostały z niego **kawałki...**

Zasypały one kraj cały.

Wciskały się natrętnie w każdą szparę, szepcąc szelestnie o swym upadku. Piosenka ulicy traktowała je pogardliwie, dorożkarze patrzyli na nie z góry, a c h c i w i, o zakrzywionych palcach i sępich oczach handlarze ładowali je w worki, wywożąc zagranicę, gdzie kolorowe kawałki sprzedawano za funt na funty...

I stało się, iż przyszedł **lis,** aby je pożreć. Lis był srebrnoszary, zagranicznego stempla, nosił na swym grzbiecie bohatera narodowego, okrytego śliczną lisiurą.

Gazdowie zakopiańscy mówili, że lis prędko leci, wyłapywali je więc bezlitośnie u letników.

Za ich przykładem poszedł cały kraj. Polowano na lisy z pasją wschodnią...

Z nor powychodziły fałszywe lisy węsząc i żerując...

Zaś włodarze państwa, ciesząc się, iż lisy mają powodzenie, założyli hodowlę tychże w najładniejszej alei jerozolimskiej, malując je na niebieski fiolet.

Były to farbowane lisy...

Cena lisów na rynkach zagranicznych spadła szalenie. (nareszcie jakiś artykuł potaniał!)

I mimo lisiej uległości i elastyczności **marka** ich nie warta była **marki.** Były istotnie bezcenne. Aż zjadły dobrobyt państwa i zaczęły się żreć między sobą.

A z boku stał Złoty—Polski płacząc serdecznie, nie wiedząc, kiedy czas jego przyjdzie.

Sęp.

Kronika.

Kalendarzyk.

15 czwartek	Dziś N.M.P. Boles. Jutro Euzebji. Wsch. słońca 5 m 01 Zach. „ 7 m 02

Spis ludności, domów, gospodarstw i zwierząt domowych.

Województwo kieleckie komunikuje:

Na zasadzie rozporządzenia rady ministrów z dnia 9 czerwca 1921 roku, ogłoszonego w „Dzienniku Ustaw" Rzeczypospolitej polskiej z dnia 7 lipca

Podpalaczka.

POWIEŚĆ.

147

Na pół obłąkana, ze ściśniętym sercem, uklękła Joanna, zbliżając twarz swoją do tej nieruchomej postaci i unosząc jej głowę, by lepiej dojrzeć. Głuchy jęk wybiegł z jej piersi, gdy w zamordowanej poznała Łucję.

— Co się stało? — pytała pani Lebel, nadchodząca ze służącą.

— Zbrodnia... morderstwo! — wołała roznosicielka przerywanym głosem. — Zabił ją ten nędznik, który uciekał przez pole... Łucjo! ach Łucjo! drogie me dziecię!...

I wdowa Fortier ze łkaniem, pochwyciwszy bezwładną rękę dziewczęcia, okrywała ją pocałunkami.

Pani Lebel i służąca drżały z przerażenia.

— Znasz więc pani tę nieszczęśliwą — pytała pierwsza.

Joanna nie usłyszała zapytania. Uniosłszy bezwładne ciało leżącej, tuliła je do swych piersi. Nagle uczuła ciecz ciepłą, spływającą po palcach.

— Krew z niej uchodzi! — krzyknęła, kładąc zbroczoną rękę na piersiach dziewczyny. — Lecz serce jej uderza! — wołała z radością. — Ona jeszcze żyje!... Boże, mój Boże! okaż swe miłosierdzie! — A zwróciwszy się do pani Lebel: — Umierająca córka na panią oczekuje — dodała — opóźniać się nie możesz... pociąg odchodzi do Paryża... Śpiesz pani. Proszę cię tylko, powiedz na stacji w Bois Colombes, by tu kogoś przysłano, któryby mi dopomógł ratować tę nieszczęśliwą... Ja przy niej pozostanę...

— Opowiem wszystko... powiedz mi pani tylko czy znasz ją?

— Czy ją znam? — zawołała Joanna wybuchając łkaniem. — Tak... znam ją... i kocham jak własną mą córkę!...

— Lecz idźmy pani!... spieszmy... — wołała służąca — spóźnimy się na pociąg...

To mówiąc ujęła za rękę panią Lebel i uprowadziła ją spieszno.

Obie kobiety zdyszane, wystraszone, przybyły na kilka minut przed odejściem pociągu.

Dwóch żandarmów służbowych znajdowało się na stacji.

— Panowie... panowie — wołała pani Lebel zaledwie oddech pochwycić zdołając — okropna zbrodnia spełnioną została...

— Zbrodnia... gdzie... gdzie? — pytał brygadjer.

— Na drodze... na ścieżce biegnącej około plantu drogi żelaznej Saint-Germain.

— Zbrodnia jakiego rodzaju?

— Zamordowano młodą dziewczynę; pozostawiłyśmy przy niej naszą towarzyszkę...

— Dziewczyna ta umarła?

— Leży bezwładnie... krew z niej uchodzi!...

— Wskaż pani jasno nam miejsce...

— W pobliżu ścieżki, przecinającej pole... pod kępą drzew.

— To wystarcza... Jedziemy tam natychmiast.

— Trzeba jednak wziąść z sobą drążki, lub nosze, ażeby na nich przenieść tą nieszczęśliwą — mówiła pani Lebel.

— Biegnij, Larchand — rzekł brygadjer do drugiego żandarma — zbudź komisarza policji. Weź nosze z żandarmerji i dwóch ludzi... Ja idę zaraz na miejsce zbrodni.

Żandarm pobiegł spełnic rozkazy.

Brygadjer podszedł ku pani Lebel.

— Nazwisko pani? — zapytał.

— Wdowa Lebel.

— Zajęcie?

— Jestem kapitalistką.

— Miejsce zamieszkania?

— Mieszkam we własnym domu przy drodze do Paryża, numer 41 w Garenne des Colombes.

Zapisawszy to wszystko, brygadjer udał się na wskazane miejsce wypadku.

Lokomotywa gwizdnęła, pociąg miał ruszyć za chwilę.

Służąca wróciła z kupionymi biletami i obie z panią Lebel przeszły na plant, wsiadając do wagonu.

Brygadjer podążając szybko, przybył wkrótce do Joanny, która wpół klęcząc podtrzymywała głowę zranionej. Biedne dziewczę żyło, lecz była pogrążoną w omdleniu

Spostrzegłszy nadchodzącego brygadjera, roznosicielka zapomniała o trwodze jaką sprawiał jej zwykły widok żandarmów i powitała go okrzykiem radości.

— Ach! panie, przybywaj na pomoc... — wyrzekła. — To biednę dziewczę umiera!

— Jestżeś pani przekonaną, że ciężko ranioną została?

— Ma ranę zadaną w piersi..., Niewiem jak ona jest głęboką lecz krew bezustannie spływa po mych rękach... Trzeba ją ztąd wynieść najśpieszniej.

— Pomoc przybędzie natychmiast.. Posłałem po komisarza, po nosze i po dwóch ludzi.

— Ależ tu potrzeba doktora!.. — zawołała Joanna.

— Masz pani słuszność; komisarz pewno go z sobą przyprowadzi.

Wśród głębokiego milczenia nocy, zabrzmiał głos w oddaleniu.

— Brygadjerze... gdzie jesteś?

— Tu... tu! — odpowiedział zapytany, poznawszy głos swego podwładnego. — Idźcie za śladem płotu przy drodze żelaznej.

Wkrótce pośród ciemności ukazały się światła latarni; słychać było przyśpieszone stąpania

V.

Larchaud zdyszany, z czołem oblanym, biegł, wyprzedzając gromadkę ludzi idących poza sobą.

— Otóż nadchodzi pan komisarz — rzekł żandarm — znalazłem go przy wieczerzy z doktorem Duval a wraz z nim i moi towarzysze z noszami.

(c. d. n.)

1921 r. Nr. 58 (poz. 368) będzie przeprowadzony pierwszy powszechny spis ludności na całym obszarze Rzeczypospolitej polskiej według stanu z dn. 30 września 1921 r.

W związku ze spisem ludności przeprowadzony będzie spis domów mieszkalnych, gospodarstw rolnych, ogrodowych i leśnych, oraz spis zwierząt domowych.

Do przeprowadzenia spisu powołano starostwa i te magistraty, którym zostały przekazane prawa władzy spisowej, za pośrednictwem mianowanych przez nich komisarzy spisowych, przy współudziale władz gminnych.

Spisy te przeprowadzone będą w dniu 1 października według formularzy i instrukcji, wydanych przez główny urząd statystyczny.

W tym celu powiaty i miasta zostały podzielone na okręgi spisowe w ten sposób, że każdy z takich okręgów nie obejmuje z reguły więcej nad 100 gospodarstw rodzinnych, względnie 500 osób. Na każdy okręg spisowy mianowany będzie przez starostwo względnie magistrat komisarz spisowy, który dokona spisu ludności, domów mieszkalnych i innych zamieszkałych budynków, mieszkań, zwierząt domowych oraz gospodarstw rolnych, ogrodowych i leśnych.

Komisarz spisowy będzie posiadał legitymację wydaną przez władzę spisową. Tą legitymacją wykaże się wstępując do mieszkania. Komisarze spisowi mają w czasie wykonywania czynności spisowych charakter funkcjonarjuszy publicznych i stoją pod prawną ochroną, przysługującą urzędnikom państwowym.

Rozpocząwszy prace spisowe najpóźniej o godzinie 8 rano 1 października 1921 r. komisarz spisowy obejdzie swój okrąg udając się od domu do domu, od mieszkania do mieszkania. W miastach dokonywa tego obchodu sam, zaś w gminach wiejskich winien mu towarzyszyć sołtys, względnie jego zastępca. Komisarzowi spisowemu nie wolno zwoływać głów rodzin w jedno miejsce (np. do sołtysa) i tam wypełniać formularze.

Ponieważ gospodarstwa zakładowe jako to: przytułki dla sierot, klasztory, szpitale, zakłady dla inwalidów, pensjonaty, hotele, domy zajezdne, gospody, bursy, seminarja duchowne i t. p. oraz folwarki obowiązane są same wypełnić odnośne formularze, przeto komisarz spisowy na dwa dni przed terminem spisu doręczy zarządom (kierownikom) tych zakładów odpowiednią ilość formularzy A. i ewentualnie formularzy sierocych G., wraz z pouczeniem. Zarządy te powinny odnośne formularze należycie wypełnić.

Wszystkie podlegające spisowi osoby, a przedewszystkiem głowy gospodarstw rodzinnych, oraz osoby, najmujące na swoje imię mieszkanie, obowiązane są udzielać komisarzom spisowym zeznań w zakresie, objętym formularzami spisowymi i okazywać na ich żądanie potrzebne do sprawdzenia tychże dokumenty.

Informacji o gospodarstwie rolnym, ogrodowym, lub leśnym udziela komisarzowi spisowemu osoba prowadząca to gospodarstwo (właściciel gospodarstwa, względnie jego administrator.)

Również informacji o zwierzętach domowych udziela komisarzowi spisowemu ich właściciel, względnie jego zastępca.

Powyższe spisy przeprowadzone będą jedynie dla celów statystycznych i mają bardzo doniosłe znaczenie dla państwa.

Wobec tego ludność obowiązana współdziałać z władzami spisowymi i ich organami, udzielać im prawdziwych informacji nie wzbraniać organom spisowym wejścia do mieszkania, lub do zabudowań gospodarskich oraz na pole i nieutrudniać w jakikolwiek sposób sprawdzenia objętych badaniem okoliczności.

—

Wszechpolski zjazd dziennikarski we Lwowie. Dnia 23 b. m. odbędzie się we Lwowie zjazd delegatów stowarzyszeń dziennikarskich z całej Polski. Zjazd potrwa 3 dni.

Program zjazdu przedstawia się następująco. Piątek, 23-go b. m. uroczyste otwarcie zjazdu, podział na sekcje i odesłanie do nich ośmiu zgłoszonych referatów. Posiedzenie zakończy referat o potrzebie szerzenia przez prasę poczucia państwowości. W sobotę zwiedzanie miasta. W niedzielę o godz. 10 rano drugie publiczne posiedzenie zjazdu, na którym przedstawione zostaną do uchwały wnioski sekcji. W poniedziałek 26 b. m. wyjazd do Drohowyża.

Seminarja nauczycielskie. Ogółem jest w Rzeczypospolitej 168 seminarjów nauczycielskich, w tem w b. Królestwie Kongresowem (48 państwowych i 15 prywatnych), w Małopolsce 67 (22 państwowych i 45 prywatnych), w Poznańskiem i na Pomorzu 26, na kresach wschodnich 8, na Śląsku Cieszyńskim 4.

Z łącznej liczby 168 seminarjów 17 zorganizowano w bieżącym roku szkolnym.

Oprócz tego istnieją 4 państwowe kursa nauczycielskie, przeznaczone dla młodzieży, która ukończyła 6 albo też 8 klas szkoły średniej.

Rząd, pragnąc zachęcić młodzież do uczęszczania do seminarjów nauczycielskich, preliminuje stosunkowo znaczne kwoty na stypendja dla nich. I tak przewiduje preliminarz budżetowy na rok 1921 kredyt w wysokości 780 tysięcy marek na stypendja dla uczniów prywatnych seminarjów nauczycielskich. Nadto preliminuje się dla uczniów w seminarjach w b. Kongresówce i na kresach po 12 stypendjów na klasę po 600 mk. miesięcznie, w Małopolsce zaś po 10 stypendjów na klasę po 500 mk. miesięcznie.

Przewiduje też rząd wydatne stypendja dla kandydatów na nauczycieli seminarjów, uczestników kursów nauczycielskich i t p. Ryczałt na cele te przeznaczony wynosi dwa i pół miljona.

Zjazd inspektorów mieszkaniowych. Magistrat warszawski upoważnił urząd mieszkaniowy, aby w łączności ze związkiem miast polskich zwołał na dzień 30 i 31 października b. r. w lokalach magistratu zjazd inspektorów mieszkaniowych miast polskich, dla omówienia spraw związanych z brakiem mieszkań w miastach oraz różnych kwestji, wynikających przy funkcjonowaniu urzędów mieszkaniowych.

„Burmistrz Stylmondu“. Zapowiedziane przedstawienia w nadchodzący piątek 16 i sobotę 17 b. m „Burmistrza Stylmondu“, artystów teatru „Rozmaitości“ z Warszawy, wzbudziły przewidywane zainteresowanie. Bo też publiczność, wypełniająca teatr, przeżyje krótki, ale silny w ujęciu moment niezwykłych w życiu wrażeń. Jedni zapłaczą, może nawet głęboko wstrząśnieni opuszczą teatr, ale przeżyją wojnę na zachodnim jej froncie. Przeżyją tortury belgów, przeżyją niemca w Belgji; są to rzeczy straszne, okrutne i w najgłębszym znaczeniu tego wyrazu moralne, i nie będzie ani jednego, który nie powie że wojna jest przekleństwem, i nie będzie ani jednego, który nie przeklnie niemca najeźdcy, a wszystko to będzie w wykonaniu wybitnych sił teatru „Rozmaitości“ jak: Zielińska, Orlikówna, Szymański, Staszewski, Kalinowski, Kamocki i nieporównany w wyrazie mocy tragizmu w roli Burmistrza, Józef Chmieliński.

Dyrekcja 8-kl. szkoły realnej H. Rzadkiewiczowej w Sosnowcu (Dęblińska 1) zaprasza miejscowe maturzystki wymienionego zakładu z lat: 1911/12, 1912/13, 1913/14, 1914 15, 1915/16 1916/17, 1917/18, 1918/19 i 1919/20 na zebranie celem omówienia spraw związanych z organizacją zjazdu koleżeńskiego z okazji 15-lecia istnienia szkoły.

Zebranie odbędzie się w gmachu szkolnym, w dniu 19 września o godz. 7-ej wiecz.

Tęsknota za czarnym orłem czy niedbalstwo? Otrzymaliśmy od jednego z naszych prenumeratorów list firmy H. Dietel w Sosnowcu z nagłówkiem niemieckim.

Język polski jest tak bogaty, iż przypuszczamy, że imię „Heinrich“ łacno jest przetłómaczyć...

Na odwrotnej stronie listu, przekreślny coprawda (delikatnie!...) widnieje dwugłowy orzeł rosyjski, dumając smętnie nad znikomościami tego świata.

Zdaje się nam, że tak poważną firmę stać chyba na przyzwoite blankiety firmowe...

Zajmujące przedstawienia. Do Będzina przybył zespół gości, którzy w nachodzący piątek o godz. 9-ej wiecz. i w sobotę o godz. 4 ej pp. w teatrze „Corso“ urządzają bardzo zajmujące przedstawienia, mianowicie: dr. To Rhama znany i głośny hypnotyzer i telepata, p. Jotty bajeczny imitator głosów zwierząt, natury i ludzi oraz p. La Belle, która wykona szereg popisów choreograficznych.

Przedstawienia trójki cieszą się wszędzie niebywałym powodzeniem.

Bilety nabywać można wcześniej w cukierni przy teatrze „Corso“.

O chrzestne matki. Otrzymujemy następujący list:

Piękne sosnowiczanki! Przebywając na linji demarkacyjnej, zdala od ukochanego Zagłębia, pełni smutku, (zwłaszcza, że mamy mało czasu) prosimy o zaopiekowanie się nami w charakterze chrzestnych matek.

Chłopcy jesteśmy morowi i same blondyny.

Plut. Urgacz Franciszek
kapr. Polnek Jan
st. szer. Macuga Jan
szer. Pietrowski Józef.

Baon szkolny, Lidzka kom przy 2 dyw. lit.-biał. poczta polowa 72.

Ładna perspektywa. Na wieść o zniesieniu od 1 października rekwizycji węgla, do Zagłębia zjeżdżają całe bandy różnego rodzaju hjen, które w jakikolwiek sposób starają się o kupno węgla, ew. zapewnienie sobie dostawy tegoż.

Jakie orgje będą się działy w zimie najlepiej świadczy fakt, iż niektórym właścicielom tak zw. odkrywek już obecnie paskarze ci ofiarują po 2000 mk. za korzec.

Jedynym sposobem ukrócenia wyzysku byłoby odebranie odkrywek dotychczasowym właścicielom czy dzierżawcom, nie cieszącym się dobrą opinją.

Mackensen w Sosnowcu. Niektórzy mieszkańcy Sosnowca dotąd rozkoszują się wspomnieniami i widokami niemieckich generałów. Portret tego osławionego pogromcy słabszych dotąd ciekawi mogą oglądać w oknie domu Nr. 4 przy ul Modrzejowskiej od strony ul. Warszawskiej. Kto nie znał barbarzyńskiego „bohatera“ może go ujrzeć pod wskazanym adresem.

Dla dzieci. Dziś w kinie „Kometa“ w Dąbrowie demonstrowany będzie od godz. 2 do 6 po poł. bajeczny obraz p. t. „Cud nad Wisłą“. Przedstawienie urządza się wyłącznie dla dziatwy.

Zawiadomienie. Prezydjum sekcji kulturalno-oświatowej PPS. zawiadamia, że w piątek, to jest dnia 16 b. m., odbędzie się posiedzenie referentów sekcji kulturalno-oświatowej PPS. w Sosnowcu.

Prezydjum zaprasza pp.: Pawełka, Kurka, Czecha, Dąbrowskiego, Szenka, d-ra Benzefa i swoich sympatyków na to posiedzenie do redakcji „Górnika“, Florjańska 16.

—

Zamieszczając tę, podaną od prezydjum notatkę, musimy zaznaczyć, że brak uniwersytetu ludowego w Sosnowcu bardzo dawał się odczuwać i o ile ten uniwersytet nie będzie uprawiał polityki, co często się zdarza, a zwłaszcza wtedy, gdy uniwersytety tworzą partje polityczne to sekcja kulturalno-oświatowa PPS. odda usługę miejscowemu społeczeństwu

Gdy żadna z istniejących w Sosnowcu placówek kulturalno-oświatowych nie wzięła na swe barki tego ciężaru, to i dziwić się nie trzeba, że wzięła go partja polityczna.

Prośba do złodzieja. W nocy z dnia 1 na 2 go b. m. skradziono w pociągu Kraków-Warszawa p. Józefowi Stokłosie między innymi drobiazgami manuskrypt w teczce na kartkach p. t. „Nauka o kooperatywach“. Ponieważ p. Stokłosa nad tym dziełem pracował 3 lata, a złodziejowi jest ono nieprzydatne, przeto złodziej może będzie łaskaw zwrócić skradzione kartki.

Dwie ulice. Są w Sosnowcu dwie ulice Kołłątaja i Dęblińska, które wprost zioną wyziewami smrodliwymi stale w dzień i w nocy. Dzieje się to dlatego, że przy obydwu tych ulicach znajdują się łaźnie z których smrodliwe odpływy wypuszczane są na ulicę otwartymi kanałami.

Podobne wybryki właścicieli łaźni chyba tylko w Sosnowcu są tolerowane.

Wdzięczność córki. Zamieszkała w Zawierciu przy ul. Blanowskiej 18 letnia Janina O. porzuciła swą matkę staruszkę, a zabrawszy jej różne domowe rzeczy i bieliznę uciekła. Zrozpaczona matka poszukuje niewdzięcznej córki przez policję.

Wykrycie kradzieży. Na tartaku Rozenbauma w Zawierciu od dłuższego czasu systematycznie były kradzione deski, jednak na ślad złodzieja administracja tartaku nie trafiła. W tych dniach policja śledząc kradzieże te wykryła. Zostali zaaresztowani złodziej i paser. Ze skradzionych desek były wyrabiane kredensy, stoły, łóżka itp. meble. Dwa łóżka, kredens, stół, 5 desek i 2 bale grubsze policja odebrała. Sprawę skierowano na drogę sądową.

Awanturnice. Z Dąbrowy do Sosnowca dość często przyjeżdżają dwie damy z półświatka, które późno w noc, na ulicy 3-go Maja wyprawiają awantury po pijanemu.

Policja obydwie damy pociągnęła do odpowiedzialności.

Brak wyrobienia. Onegdaj obok koszar im. Piłsudskiego w Będzinie, byliśmy świadkami dzikiej sceny.

Mianowicie jakiś zbydlęciały parobek okładał w bestjalski sposób konie, które niemogły wyciągnąć ugrzęzłego wozu, bijąc je widłami w tak straszny sposób, iż jednemu z koni odbił kawał mięsa.

Scenie tej przyglądała się gromada żołnierzy i przechodniów i co dziwniejsze. że widział to również dwukrotnie tamtędy przechodzący policjant, który zamiast czynnej interwencji oddalił się najspokojniej.

Wprost wierzyć się nie chce, że policja nasza tak mało ma wyrobienia i tak słabe pojęcie o swym powołaniu.

Trójka hultajska. Wczoraj w nocy, na ul. Ostrogórskiej trzech wstawionych młodzieńców wszczęło pomiędzy sobą awanturę, a następnie „mordobicie".

Wszyscy trzej przenocowali się bezpłatnie na odwachu, a oprócz tego pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej.

Nieudana kradzież. Ze spółki „Piast" złodziejka chciała skraść całą sztukę towaru. Ujęta wydała 3 koleżanki.

Dziewczęta nie w ciemię bite, do kradzieży przyznać się nie chcą, to też policja śledcza ma kłopot, bo „z damami" musi się obchodzić b. delikatnie, a pracownicy sklepowi poznają tylko jedną z koleżanek, która była w sklepie podczas kradzieży towaru.

Kradzieże. Z mieszkania policjanta Jana Jeżewskiego Nr. 10 w Sosnowcu, złodzieje skradli w nocy garderobę, bieliznę i byżuterję, wartości 320 tys. mk. Śledztwo w toku.

— W fabryce chemicznej „Radocha" w Sosnowcu spełniona została kradzież ołowiu, wartości 15 tys. mk. Kradzież ta została wykryta przez policję I podkomisarjatu. Złodzieja blacharza i pasera obydwuch, żydów, policja aresztowała. Ołów odebrano.

— Z mieszkania Jana Książka na Starym Sosnowcu przy ul. Koziej, podczas nieobecności domowników złodzieje skradli garderobę, bieliznę i biżuterję, wartości kilka set tysięcy marek.

Śledztwo w toku.

— Z mieszkania Franciszki Knapikowej przy ul. Nowopogońskiej w Sosnowcu złodzieje skradli garderobę i bieliznę, wartości 72 tysiące mk. Śledztwo w toku.

Wiadomości telegraficzne.

Berlin, 14 września.

(Tel. wł.)

Z Monachjum donoszą o wykryciu i aresztowaniu morderców Erzbergera. Są nimi kapitan H. Szulc i student praw H. Pinzel.

Rewizja dokonana w ich mieszkaniu wydała obfity materjał obciążający. Śledztwo stwierdziło, że zamachowcy należeli do brygady Erharda i brali udział w zamachu Kappa.

Wiedeń, 14 września.

(Tel. wł.).

Z Budapesztu donoszą, że w dniu dzisiejszym wojsko i żandarmerja węgierska ma opuścić tereny zachodnich Węgier.

Paryż, 14 września.

(Tel. wł.)

„La Vie Parisienne" donosi, że rada ligi narodów rozpocznie dziś merytoryczne obrady nad sprawą G. Śląska.

Bytom, 14 września.

(Tel. wł.)

Z różnych stron G. Śląska donoszą o intensywnej akcji niemieckiej za przyłączeniem całego G. Śląska do Niemiec. Agitacja ta dochodzi nawet do powiatów pszczyńskiego i rybnickiego. Niemcy wysyłają do Genewy memorjały z fałszywymi podpisami.

Bolszewicy deprawują polskie dzieci w Warszawie!

Warszawa, 14 września.

(Przez telef.)

Władze nasze wpadły na łup szeroko rozgałęzionej akcji bolszewickiej, zmierzającej zapomocą rzekomych kółek oświatowych sączyć jad trucizny w serca młodzieży polskiej.

Od pewnego już czasu władze inwigilowały lokal „zakonspirowany", w którym odbywały się zebrania rzekomo kółka oświatowo - kulturalnego młodzieży robotniczej. Emisarjusze sowieccy bowiem podstępnie wciskają się w szeregi i za srebrniki judaszowe prowadzą wśród nich „robotę" bolszewicką na rozkaz Moskwy, a przy poparciu Berlina. Niejaki Mojżesz Tom organizował takie kółka oświatowo kulturalne w lokalu przy ul. Czerniakowskiej.

W ubiegłą niedzielę zebrało się właśnie w tym lokalu około dwudziestu młodzieńców w wieku od lat 15 do 18.

Rewizja ustaliła to, co uprzednie wiadomości doniosły. Skonfiskowano duży zapas „bibuły" w postaci broszur i odezw bolszewickich. Przeprowadzono odrazu dochodzenie, a sprawę oddano prokuratorowi.

Przesilenie gabinetowe.

Warszawa, 14 września.

(Przez telef.)

Koncepcja gabinetu prawicowego z dr. Głąbińskim na czele upadła. Imieniem zespołu stronnictw centrowych zakomunikował pos. Rosset marszałkowi Trąmpczyńskiemu, że wobec nieudanej próby utworzenia gabinetu przez Z. L. N. stronnictwa centrowe są zdania, że należy utworzyć rząd centrowo lewicowy. Dowiadujemy się, że PPS., Wzwolenie i NPR. odnoszą się przychylnie do tego projektu. Końca przesilenia narazie nie widać.

Sprawa Wilna w lidze narodów.

Genewa, 14 września.

(Przez telef.).

Sprawa wileńska została zdjęta z porządku dziennego obrad genewskich. Delegat polski wręczył odpowiedź na nowy projekt Hymansa, zgłaszając stanowczy protest przeciwko temu, by Wilno było siedzibą władz politycznych litewskich i aby na obszarze wileńszczyzny językiem urzędowym był język litewski.

Wydawca Wiktor Monsiorski — Redaktor odpowiedzialny Bronisław Knothe. — Drukarnia R. Monsiorski — Będzin